



Mamy nowego biskupa

Wszystko co moje, jest Twoje

tekst

BARTOSZ RUMIŃSKI

redaktor wydania

XXX Jubileuszowa Piesza Lubelska Pielgrzymka na Jasną Górę jest w drodze. 3 sierpnia pątnicy wyruszyli spod lubelskiej katedry. Ponadto w numerze: historia pilotów ze Świdnika, opowieść o milejowskich rolnikach, którzy przeciwstawili się komunistycznym władzom, zaproszenie na drugi Jarmark Jagielloński, odwiedzimy Nałęczów, a także wspólnie z kapelanem lubelskiej policji i funkcjonariuszami wydziału ruchu drogowego pokażemy, jak ważną sprawą jest bezpieczeństwo dzieci na drogach.

– Po ponad siedmiu latach mojej posługi w Finlandii znowu **wracam do tego pięknego miasta, tak bogatego w tradycje kościelne i intelektualne** – powiedział bp Józef Wróbel u progu swojej posługi w Lublinie.

Oficjalne wprowadzenie nowego pasterza do naszej archidiecezji odbyło się 3 sierpnia. – Cieszę się, że jako biskup mogę powrócić do mojej duchowej ojczyzny, bo to właśnie w nieodległym Pliszczynie, gdzie mieścił się w latach 70. nowicjat księży sercanów, zacząłem drogę mojej zakonnej i kapłańskiej formacji – mówił do wiernych bp Wróbel. – Miasto Lublin wzbogacało mnie duchowo i intelektualnie w ciągu kilkunastu lat mojego życia. Tutaj też



Nowy biskup pomocniczy archidiecezji lubelskiej, Józef Wróbel

odnalazłem wspaniałych mistrzów i oddanych przyjaciół – zapewniał.

Kapłan podzielił się z wiernymi mądrością, którą kieruje się w posłudze kapłańskiej – „Wszystko, co moje, jest Twoje”. Słowa te są zaczerpnięte od wielkiego teologa św. Ludwika Marii Grignion de Montfort. Zwołanie ma te same korzenie co

„Totus Tuus” Jana Pawła II. W całości maksyma brzmi: Jestem cały Twój i wszystko, co moje, do Ciebie należy. Przyjmuję Ciebie całym sobą. Daj mi swoje serce, Maryjo.

Bp Józef wróbel podziękował metropolicie lubelskiemu za braterskie przyjęcie w naszej archidiecezji

Bartosz Rumiński

XXX Jubileuszowa Piesza Lubelska Pielgrzymka na Jasną Górę



LUBLIN 3 SIERPNIA 2008. Ruszyła XXX Jubileuszowa Piesza Lubelska Pielgrzymka na Jasną Górę

Trzy tysiące pielgrzymów, 63 osoby duchowne, 450 zarejestrowanych pielgrzymujących duchowo, 12 dni i 320 kilometrów do przejścia. W tym roku mottem pielgrzymki są słowa: „Aż po krańce świata”. Nawiązują do listu Benedykta XVI na Światowy Dzień Młodzieży w Sydney. Papież zachęca w nim do niesienia Ewangelii tam, gdzie jesteśmy posłani. Daje drogowskazy i nawołuje do odnawiania w sobie sakramentów inicjacji chrześcijańskiej. Pielgrzymi włączają się w duchową odnowę Kościoła Lubelskiego przez udział w trudzie pątniczym, pogłębioną więź z Bogiem poprzez żywy udział w sakramentach świętych, żarliwą modlitwę i rozważanie słowa Bożego. ■

NA OBSZERNĄ RELACJĘ Z PIELGRZYMKI
ZAPRASZAMY ZA TYDZIEŃ

Nowy proboszcz wprowadzony



KATARZYNA MAZUR

Msza święta w okazji wprowadzenia nowego proboszcza do parafii Wojsławice

WOJSŁAWICE. Parafia pw. Św. Michała Archanioła w Wojsławicach ma nowego proboszcza. Jest nim ks. kan. Zbigniew Kasprzyk. Nowego proboszcza w uroczystej procesji do kościoła wprowadził bp Mieczysław Cisło. Parafianie powitali duszpasterza chlebem i solą, życzliwymi słowami oraz kwiatami. Dziekan dekanatu Chełm Wschód, ks. kan. Jan Karaś odczytał dokument nominacyjny i przedstawił ks. Kasprzyka

parafianom. Podczas uroczystej Mszy św. bp Mieczysław mówił: „Ogłaszaj Chrystusa jako drogę do prawdziwego życia i ukazuj wszystkim wierzącym, jak można żyć z wiary i być świadkiem Jezusa Chrystusa zmartwychwstałego”. Na uroczystości nie zabrakło licznie zgromadzonych kapłanów z diecezji lubelskiej. Byli także przedstawiciele z Szastarki, gdzie wcześniej pracował ks. Zbigniew.

ks. Sławomir Surą

Wakacyjne podróże seniorów



MALGORZATA STADNIK

Jesień życia nie musi być nudna. Wystarczy wybrać się na Senior Fest

KRAŚNIK. Senior Fest w Kraśniku rozpoczął zespół Biesiada działający przy Klubie Seniora Krasnostawskiego Domu Kultury, prezentując program złożony z piosenek biesiadnych i ludowych. Zespół Biesiada działa od 5 lat i uczestniczył już w wielu wydarzeniach i spotkaniach artystycznych, m.in. w Hrubieszowie, Dęblinie, Puławach, oraz niejednokrotnie uświetniał Chmielaki Krasnostawskie. Przewodnicząca klubu Krystyna Malinowska oraz opiekun z ramienia Krasnostawskiego Domu Kultury

Waldemar Chwil odebrali pamiątkowe statuetki i dyplomy z rąk burmistrza Kraśnika. Członkowie Klubu Seniora intensywnie spędzili pierwszy miesiąc wakacji. Korzystając z uroków tegorocznego lata, wyjeżdżali do Józefowa, nad jezioro Białe, na Włodawskie Lato z Folklorem, gdzie mogli zobaczyć zespoły ze wszystkich stron świata: m.in. z Hiszpanii, Meksyku, Polski, Słowacji, USA, Tajwanu. Członkowie klubu już snują plany kolejnych podróży.

ms



AGNIESZKA GIEROBA

Arcybiskup Józef Życiński:

Drodzy wierni, W wyniku powodzi, jaka ostatnio dotknęła Ukrainę, w bardzo trudnej sytuacji znalazło się wiele środowisk, które od lat łączy bliska współpraca z archidiecezją lubelską.

Kandydaci do kapłaństwa pochodzący z tamtych rejonów studiują w naszym seminarium.

Księża biskupi z greckokatolickich diecezji

Drohobycza, Sambora i Iwano-Frankiwska często uczestniczą w wielu uroczystościach religijnych w Lublinie. Więż przyjaźni, która łączy nas od lat, stanowi dodatkowe zobowiązanie, aby pośpieszyć z pomocą naszym braciom z rejonów dotkniętych przez powódź.

Aby wyrazić solidarność z braćmi oczekującymi pomocy, w najbliższą niedzielę – 10 sierpnia – zostanie przeprowadzona zbiórka do puszek na pomoc dla ofiar powodzi.

Można także przekazywać osobiste ofiary, dokonując wpłaty na konto

Archidiecezjalnej Caritas: Pekao S.A. V O/ Lublin 46 1240 1503 1111 0000 1752 8351

z dopiskiem „Ukraina”. Niech Bóg wynagrodzi Waszą wrażliwość serc i otwarcie na cierpienia bliźnich.

Piórkem Romana Rogali

LUBLIN. Miejska biblioteka publiczna zaprasza na wystawę „Detale architektoniczne piórkem Romana Rogali”. Ekspozycję będzie można oglądać do 17 sierpnia w Galerii „Po Schodach” MDK 2 przy ul. Bernardyńskiej. Roman Rogala urodził się 15 listopada 1938 roku w Lublinie. Ukończył tamtejsze Państwowe

Liceum Sztuk Plastycznych oraz Studium Nauczycielskie w Łodzi. Od 1993 roku jest członkiem Towarzystwa Sztuk Pięknych w Lublinie. W 2005 i 2008 roku otrzymał nagrodę w konkursie „Lublin w malarstwie”.

bw



Nowy sprzęt dla Orkiestry Dętej

KRASNYSTAW. W sierpniu realizowany jest projekt pt. „Zakup instrumentów i sprzętu trwałego dla Krasnostawskiego Domu Kultury” współfinansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Zakupione zostaną instrumenty dla działającej przy Krasnostawskim Domu Kultury Młodzieżowej Orkiestry Dętej, m.in. saksofon barytonowy, klarnety, trąbki i zestawy perkusyjne oraz sprzęt akustyczny. **ej**

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON / FAKS 081 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Wojciech Peçherzewski
– dyrektor oddziału,
Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński

Ku pamięci 7 milionów osób

Świeca, która nie zgaśnie

W 75. rocznicę wielkiego głodu na Ukrainie do Lublina dotarła „Niegasnąca Świeca”. Jest to symboliczny znak pamięci największej w dziejach tragedii narodu naszego wschodniego sąsiada.

W latach 1932–1933 władze radzieckie na jednym z najurodzajniejszych obszarów europejskich siłą wprowadzały kolektywizację i rekwizycję produktów żywnościowych. Te działania, poparte represjami, spowodowały, że ludność miast i wsi masowo umierała z głodu. – Człowiek zadawał człowiekowi chyba najbardziej okrutną śmierć – śmierć głodową – mówi prawosławny biskup lubelski i chełmski Abel. – W imię totalitarnej, ateistycznej ideologii zniszczono głodem miliony ludzkich istnień – podkreśla.

Odmówili modlitwę

Aby uczcić pamięć ofiar tamtych wydarzeń, ukraińska



W uroczystości prócz oficjeli brała udział licznie zgromadzona społeczność ukraińska Lublina

społeczność Lublina przyjęła „Niegasnącą Świecę”. Międzynarodowa akcja „Niegasnąca Świeca” prowadzona jest wspólnie przez Światowy Kongres Ukraińców i Ministerstwo Spraw Zagranicznych Ukrainy. Akcja rozpoczęła się w Australii 6 kwietnia 2008 r. Ceremonia zapalenia symbolicznej świecy miała miejsce przy Pomniku Ofiar Wielkiego Głodu na Ukrainie na terytorium Ukraińskiego Centrum Prawosławnego w Canberrze. W kwietniu świeca wędrowała po kolejnych stanach Australii, gdzie była przejmowana przez

miejskowe społeczności ukraińskie. W połowie kwietnia 2008 r. została przekazana do Kanady, następnie do USA i krajów Ameryki Południowej. Pod koniec czerwca znalazła się w Europie. Przez Wielką Brytanię, Szwecję, Estonię, Łotwę i Litwę trafiła w połowie lipca na Białoruś, a stamtąd na terytorium Polski.

Cynizm i propaganda

Już po wystąpieniu masowego głodu kierownictwo ZSRR odmówiło przyjęcia jakiegokolwiek pomocy nadsyłanej dla głodujących z zagranicy, zaś w ramach

kontrpropagandy prowadzono akcję prasową (wykorzystując do tego dziennikarzy zachodnioeuropejskich), a przedstawicielom elit zachodnioeuropejskich, sympatyzującym z ustrojem radzieckim, urządzano pokazowe wizyty na wsi ukraińskiej, by dowieść nieistnienia katastrofy głodowej. Aż do upadku ZSRR władze radzieckie zaprzęcały istnieniu klęski głodowej w latach 1932–1933. Rządy lub parlamenty 26 państw – w tym Polski – uznają wielki głód za zbrodnię ludobójstwa.

Jakub Rak

Wspólna akcja Kościoła i policji

Błyszni odpowiedzialnością

Podczas zakupów artykułów szkolnych warto zadbać o bezpieczeństwo dzieci. Na rynku są tornistry, które są wyposażone w elementy odbłaskowe i wcale nie są drogie.

Półmrok, szarówka i plucha, brak chodników, często nawet i pobocza – to za kilka miesięcy będzie polska codzienność. A dzieci będą musiały iść do

szkoły i z niej wrócić. Oby szczęśliwie. Nie zawsze się jednak udaje. Często kierowca zwyczajnie nie widzi, że przed nim drogą idzie dziecko, przez co nie ma czasu na reakcję. Dlatego pieszy musi być widoczny. Aby tak się stało, można wyposażyć dzieci w elementy odbłaskowe.

Od niedzieli 10 sierpnia do parafian podczas ogłoszeń parafialnych kierowany jest specjalny

apel. – Poprzez ogłoszenie i plakat chcieliśmy pobudzić wyobraźnię wiernych – mówi ks. Bogdan Zagórski kapelan lubelskiej policji. – Pieszy zaopatrzone w znaki odbłaskowe jest naprawdę bardziej widoczny. To w znacznym stopniu eliminuje ryzyko, że dziecko ulegnie wypadkowi – zapewnia. – Chcieliśmy dotrzeć do jak największej grupy ludzi. Szczególnie że przekaz trafi zarówno do

najmłodszych, ich rodziców, ale i dziadków – dodaje Arkadiusz Kalita z Wydziału Ruchu Drogowego KWP w Lublinie. – Dzięki odbłaskom dziecko widoczne jest już z 300 metrów – podkreśla.

Na rynku, oprócz tornistrów ze znakami odbłaskowymi, są specjalne kamizelki, naszywki oraz opaski. Wyposażenie dziecka w tego typu drobiazgi może mu uratować życie.

umi

Lublin bawi się w tradycyjnym klimacie

Mieszczki i mieszczanie, przybywajcie!

Koncerty, teatry, pokaz rycerski, a także **chodzenie po rozżarzonych węglach** to główne atrakcje drugiej edycji Jarmarku Jagiellońskiego.

Kozi Gród jest miejscem spotkania Wschodu z Zachodem. W tym mieście przez wieki mieszały się dwa światy. Między innymi po to, by przybliżyć mieszkańcom i turystom tygiel kulturowy tych terenów, od 14 do 17 sierpnia organizowany jest Jarmark Jagielloński. Poza tym, jest to silne nawiązanie do historii i tradycji średniowiecznych jarmarków lubelskich. Były one organizowane w XV i XVI wieku. Słynęły w Rzeczypospolitej i Europie jako jedno z najbardziej znanych handlowych wydarzeń międzynarodowych.



KAROLINA WASZCZUK

Na Jarmarku Jagiellońskim można nabyć wiele wyrobów sztuki ludowej

Zupełnie jak 500 lat temu

Teraz również wydarzenie ściągą do Lublina dziesiątki wystawców i twórców ludowych z krajów Europy wschodniej. Przyjadą handlarze, rzemieślnicy oraz artyści litewscy, białoruscy, ukraińscy, a także łotewscy czy

węgierscy. Na Starym Mieście na straganach będzie można nabyć wyroby twórczości ludowej: m.in. hafty, koronki, rzeźby oraz płótna malarskie. Obok części handlowej będą warsztaty: garncarskie, kowalskie, tańca, malowania na szkle oraz – dla odważnych

– warsztaty chodzenia po ogniu. Każdy śmiałek będzie mógł gołą stopą przejść po rozżarzonych węglach. Innymi atrakcjami jarmarku będą występy międzynarodowych artystów. – Każdego dnia od godz. 19 na placu Po Farze posłuchamy koncertów gwiazd inspirowanych się muzyką tradycyjną i folkową – mówi Karolina Waszczuk z Ośrodka Animacji Kultury Centrum Kultury w Lublinie. – W ciągu dnia będą występować polskie kapele ludowe, a w niedzielę planujemy koncert Orkiestry Świętego Mikołaja – wylicza.

Tyś wielkim wojem

Wielkim finałem imprezy będzie, podobnie jak rok temu, turniej rycerski. Na błoniu pod Zamkiem zjadą się dziesiątki silnych mężczyzn w stalowych zbrojach. Pokażą oni, jak wojskowa była ta zabawa kilkadziesiąt lat temu. Poza tym będzie można wziąć udział w staropolskich zabawach, np. zagrać w palanta. **br**

Co 15 sekund ktoś potrzebuje krwi

Każdy może pomóc

Wojewódzka zbiórka krwi osiągnęła półmetek. Na apel wicewojewody Henryki Strojnowskiej tłumnie odpowiedzieli urzędnicy. Do akcji przyłączyło się również wielu mieszkańców naszego regionu.

W samym tylko urzędzie wojewódzkim w Lublinie od 43 osób zebrano 20 litrów krwi. Oprócz pracowników LUW drogocenny płyn oddawali pracownicy magistratu, urzędu marszałkowskiego, a także rządu. Jednym z honorowych krwiodawców był

Krzysztof Żuk, podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa. – Oddanie krwi jest indywidualną decyzją każdego, ale ci, co mogą, powinni to robić przynajmniej raz, dwa razy w roku. I nie chodzi mi tu tylko o urzędników, na apel powinien odpowiedzieć każdy – podkreśla wiceminister.

Poza stolicą województwa podobne akcje odbywały się w mniejszych miastach. W powiecie łęczyńskim zbiórka trwała trzy dni. Wzięło w niej udział 150 górników z kopalni węgla kamiennego

w Bogdance. Do wspólnego działania przyłączyły się też m.in. Włodawa, Poniatowa, Kraśnik czy Terespol. Następną zbiórka odbędzie się w poniedziałek 11 sierpnia przy ulicy Cichej 14 w Lubartowie. – Podczas akcji krew może oddać każdy – podkreśla Małgorzata Tatar, rzeczniczka wojewody lubelskiego. Wystarczy po prostu przyjść i wypełnić ankietę. Akcja w mniejszych miejscowościach regionu potrwa do końca sierpnia. Dodatkowo cały czas czynny jest punkt krwiodawstwa przy ul. I Armii Wojska Polskiego 8 w Lublinie. **brum**



BARTOSZ RUMIŃSKI

Jednym honorowych krwiodawców był Krzysztof Żuk, podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu Państwa

Lubelszczyzna na wakacje

Pierwsze sprywatyzowane uzdrowisko

W Nałęczowie jest nie tylko park, spa i znane w całej Polsce przepyszne lody. To również historia ludzi i miejsc. Żeby ją poznać, **trzeba zejść z utartych szlaków.**

Uzdrowisko specjalizujące się w leczeniu chorób serca i układu krążenia znajduje się 20 kilometrów na zachód od Lublina. Tutaj też kuruje się skołatane nerwy lub zwyczajnie poprawia samopoczucie. Często w Nałęczowie powrotu do formy szukają sportowcy. Przyjmują tu znakomici specjaliści potrafiący niekiedy wyleczyć kontuzje, które jeszcze kilka lat temu eliminowałyby zawodnika.

Pogadaj z Głowackim

Kuracjusze mają do dyspozycji 6 sanatoriów. Uzdrowisko ma już blisko 200-letnią historię. Lecznicze właściwości wód nałęczowskich odkryto w 1817 roku. W końcu XIX w. był to już bardzo znany kurort, ulubiony przez najwybitniejszych polskich pisarzy: Henryka Sienkiewicza, Bolesława Prusa, Stefana Żeromskiego. Dwaj ostatni, którzy spędzili w Nałęczowie wiele lat życia, mają tu swoje muzea. Aleksander Głowacki ma tu też swoją ławeczkę. Autor „Lalki” siedzi tam teraz tak jak przed laty i zdaje się mówić do przechodzących: „Bez przesady można powiedzieć, że w Nałęczowie prawie nie ma punktu, z którego nie ukazywałyby się krajobrazy ładny, a czasem – niespoliticie piękny”.

Nałęczów to miasto-ogród, położone pośród bogatych lasów i wąwozów, gdzie co rusz spotykamy przepiękne zdrojowe wille, niejednokrotnie wzorowane na domach z tarzańskich i alpejskich kurortów. Najwięcej



Dom Zdrojowy to wizytówka miasta. NA DOŁE: Tylko tutaj można przysiąść na ławeczce obok Bolesława Prusa

takich obiektów znajdziemy przy ul. Armatnia Góra (m.in. willa Podgórze, Oktawia, Czekoladka) oraz przy al. Lipowej (willa Tolin, Raj, Pod Matką Boską).

Tam, gdzie Dom Zdrojowy

Centrum uzdrowiska stanowi rozległy Park Zdrojowy z klasycystycznym Pałacem Małachowskich (warto zwrócić uwagę na wnętrza I piętra – w tym Salę Balową – bogato zdobione sztukateriami) i innymi zabytkowymi obiektami: m.in. Stare Łazienki, Sanatorium nr 1, Domek Grecki czy Domek Gotycki. Uzdrowisko, słynące z doskonałych wód mineralnych, oferuje dziś nowoczesne basenowe centra rekreacji i hydroterapii.

W doborowym towarzystwie

We wschodniej części miasta, na Bochotnickim Wzgórzu znajduje się skromny barokowy kościół parafialny fundacji Małachowskich, a tuż obok cmentarz uznawany za jeden z najcenniejszych w regionie. Są tu groby wielu wybitnych postaci związanych z Nałęczowem, m.in.

założycieli uzdrowiska – lekarzy Ferdynanda

Nowickiego, Wacława Lasockiego i Konrada Chmielewskiego,

rysownika i autora ilustracji do „Pana Tadeusza” Michała Elwiro Andriollego, pisarki Ewy Szelburg-Zarembiny, historyka Henryka Wiercińskiego czy inspiratorki życia kulturalnego w miasteczku i pierwszej żony Żeromskiego – Oktawii z Radziwiłłowiczów Żeromskiej.

Uzdrowione uzdrowisko

Kilka lat temu uzdrowisko Nałęczów od Skarbu Państwa kupiła prywatna firma. Było to do tej pory jedyne tego typu posunięcie w kraju. Dane pokazują, że prywatyzacja wysłała uzdrowisko na zdrowie, ponieważ zwiększyła się liczba zabiegów, miejsc noclegowych, powstał kompleks spa, a dochody wzrosły o kilkadziesiąt milionów złotych rocznie.

brum

■ R E K L A M A ■

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

GDY POLICZYSZ - U NAS POŻYCZYSZ

<p>■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI przykłady:</p> <p>■ LOKATY do 7,5%</p> <p>■ KREDYTY mieszkaniowe do 25 lat</p> <p>■ ROR 4% (prowadzenie 1,50 zł/mc) karta Visa Elektron gratis</p>	<p>kwota pożyczki 1000 zł okres 96 mies. RRSO 17,34%</p> <p>miesięczna rata 18 zł</p>
	<p>kwota pożyczki 1000 zł okres 36 mies. RRSO 15,03%</p> <p>miesięczna rata 33 zł</p>
	<p>kwota pożyczki 1000 zł okres 12 mies. RRSO 14,16%</p> <p>miesięczna rata 88 zł</p> <p>72,31 zł całkowity koszt kredytu</p>

SERDECZNIE ZAPRASZAMY: Lublin: ul. Wallenroda 2 E, tel. 0-81 446 30 00, ul. Królewska 3, tel. 0-81 534 90 02, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 0-81 741 31 41, ul. Lipowa 10, tel. 0-81 534 45 34, ul. Nowowiejskiego 5 G, tel. 0-81 742 77 72, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 0-81 441 07 18, ul. Narutowicza 27 A, tel. 0-81 446 74 81, ul. Jutrzenki 20, tel. 0-81 527 72 48, ul. Nałkowskich 107, tel. 0-81 749 09 71, ul. Ametystowa 2, tel. 0-81 527 46 32, ul. Sieroca 10, tel. 0-81 740 42 92, ul. Sieroca 2, tel. 0-81 747 96 37, ul. Roztocze 1, tel. 0-81 527 94 26, ul. Kasztanowa 1, tel. 0-81 747 28 70, ul. Garbarska 21, tel. 0-81 445 18 60, ul. Kraśnicka 100, tel. 0-81 537 48 49, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 0-81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

JUŻ PONAD 130 ODDZIAŁÓW W POLSCE





Strażak pracujący na dole



Na płonącej ziemi

SUPERBOHATEROWIE Z LUBELSZCZYZNY.

W kabine 60 stopni. Turbulencje, dym, góry, linie elektryczne. **Kilkadziesiąt metrów nad ziemią niebezpieczeństwo czai się wszędzie.** To zwyczajny dzień pilotów ze Świdnika, gaszących pożary w lasach Hiszpanii.

tekst

BARTOSZ RUMIŃSKI

brumiński@goscnieдельник.pl

Linia ognia przekraczała 12 km długości. – Przez czarny obłok dymu prześwitywała ledwo krwistoczerwona tarcza słońca – wspomina Dariusz Zach, pilot, od kilkunastu lat gaszący hiszpańskie lasy. – Dym był tak gęsty, że w słoneczny, bezchmurny dzień widzialność nie przekraczała 1 kilometra. Na jednej flance pożaru pracowały śmigłowce, a na drugiej, odległej o jakieś 2 kilometry – samoloty – opowiada. – Nabierałem wodę z małego, kwadratowego zbiornika, o boku może 4 m, potem skierowałem śmigłowca do strefy zrzutu i wpatrywałem się w przednią szybę, bo przez dym naprawdę niewiele było widać – relacjonuje pilot. Kiedy już był gotowy do wylania tysięcy litrów wody na

płonący las, kierując się nad kilkumetrowej wysokości płomienie, nagle tuż przed nim z dymu wyłonił się wielki, dwusilnikowy samolot. – Serce podskoczyło mi do gardła – mówi D. Zach. – Żaden z nas nie zrobił nic, bo i tak było już za późno – przyznaje. Na szczęście maszyny minęły się w odległości mniejszej niż 30 metrów. Okazało się, że pilot samolotu po zrzucie zgubił się w gęstym dymie i nie chcący wleciał w strefę operowania śmigłowców. Pan Dariusz zgadza się, że w lotnictwie należy dążyć do doskonałości w zakresie umiejętności i kwalifikacji, ale dla wieloletniej działalności w tej dziedzinie niezbędny jest również element szczęścia. – Czasem bez niego żadne umiejętności nie pomogą – zapewnia.

W pełnej gotowości

Gaszący pracują na zasadach dyżuru z gotowością do startu w

10 minut od otrzymania informacji o pożarze. Dyżur trwa 12 godzin, każdego dnia, świątek piątek czy niedziela. Bazy są wyposażone w miejsca do wypoczynku i przygotowywania posiłków. Po usłyszeniu syreny do helikoptera prócz pilotów wsiada współpracująca ze śmigłowcem brygada strażaków – 10–11 osób. Startują i lecą do wskazanego miejsca pożaru. Maszyna wyposażona jest w GPS, który znakomicie pomaga szybko odnaleźć płonący rejon, jak również konieczne do jego ugaszenia zbiorniki wodne. Po dotarciu do wyznaczonej strefy, obejrzeniu pożaru z powietrza i decyzji o strategii działania, śmigłowiec zostawia strażaków. Ci maszerują do ognia, a piloci lecą po wodę.

Megaprysznic

Do helikoptera doczepiony jest Bambi Bucket – to worek o pojemności 1600 litrów, który zanurza się w wodzie jak wiadro, wykonując zawis nad zbiornikiem. Wodę czerpie się z każdego zbiornika, jeśli tylko ma on odpowiednią głębokość (ok. 1,5 m) i można nad nim zawisnąć. Może to być ocean, jezioro, rzeka, zalew, a także specjalnie do tego celu przygotowane rezerwuary. – Zasobnik widzimy wyłącznie w lusterku umocowanym na zewnątrz, z przodu kabiny. Przy silnym wietrze i spowodowanej nim turbulencji już samo

zanurzenie Bambi w zbiorniku stanowi nie lada wyzwanie – przyznaje Dariusz Zach. Sokół z Bambi pełnym wody leci nad pożar i tam, zgodnie z udzielanymi drogą radiową wskazówkami szefa brygady strażaków, dokonuje zrzutów gaśniczych, z wysokości 10–20 m nad wierzchołkami drzew. Stopień trudności wykonywanych akcji gaśniczych jest różny. Bywa, że pożar uda się zdusić w zarodku, ale niejednokrotnie ogień rozprzestrzenia się w zatrważającym tempie, a zgaszenie go stanowi niezmiernie niebezpieczne zadanie. – Moją najtrudniejszą akcją była ta, kiedy w dużym zadymieniu o mały włos nie uderzyliśmy w linię wysokiego napięcia – dodaje Leszek Szczepaniak, pilot z blisko 40-letnim doświadczeniem.

Szybszy sposób karczowania

Przyczyny wybuchu ognia w Hiszpanii na ogromną skalę były i są wielorakie. Przede wszystkim są to uwarunkowania klimatyczne oraz niezwykle łatwopalna struktura tamtejszych lasów. Lata w Hiszpanii są gorące, słoneczne i suche. To, co z jednej strony ściąga do tego kraju miliony turystów, z drugiej stanowi duże zagrożenie dla terenów leśnych Hiszpanii. Wystarczy niedopałek, by ogień w mgnieniu oka się rozprzestrzenił. Jeśli chodzi o roślinność, występują



Akcja widziana oczami pilota

PO LEWEJ: Sokół nabiera wodę do Bambi Bucket



Akcja gaśnicza jest bardzo niebezpieczna ze względu na duże zadymienie. Zrzut wody z Bambi Bucket

mi

tu olbrzymie obszary porośnięte krzewami o nazwie tojo oraz lasy eukaliptusowe. Jedna i druga roślina zawiera olejki eteryczne, które w kontakcie z ogniem palą się jak benzyna.

Do występowania pożarów przyczyniło się również... tamtejsze prawo. Jeszcze kilka lat temu dla „oczyszczenia” terenu ze wszędobylskiego, kłującego tojo, porastającego tysiące hektarów wzgórz, najlepszym rozwiązaniem było podłożenie ognia. Tojo osiąga 3 metry wysokości, jest bardzo gęste, koczaste, mocno ukorzenione i trudne do usunięcia nawet buldożerami. Na wypaloną ziemię bez przeszkód mógł wkroczyć deweloper i budować kolejne, ekskluzywne osiedle mieszkaniowe. Dziś to prawo już nie obowiązuje.

Nasi najlepsi

Przez kilkanaście lat Hiszpanie i Polacy zaprzyjaźnili się. Ich przyjaźń ma solidne podstawy. Wynika z szacunku do wzajemnych umiejętności. – Od pierwszej chwili członkowie polskich załóg pokazali w swojej pracy wielki profesjonalizm, co przełożyło się na wieloletnią współpracę – mówi Rodriguez Carballo Xose, szef hiszpańskiej części zespołu w bazie Campiño koło Pontevedry. Polacy bardzo szybko zintegrowali się z hiszpańską społecznością, dochodząc do doskonałej znajomości

języka i kultury. – Teraz ich udział w walce z pożarami lasów jest bardzo ważny dla całego państwa hiszpańskiego i mamy nadzieję kontynuować korzystanie z ich usług w przyszłości. Ponadto, niezależnie od tego, że nigdy nie przestają być Polakami, poprzez doświadczenie tak wielu lat, są traktowani jak tutejsi. Tak samo przeżywają problemy środowiska naturalnego, walczą z pożarami, chroniąc naszą ziemię jak własną. Prawdę mówiąc, to także jest ich ziemia, tak jak oni należą do niej – dodaje.

Palce lizać

Świdniccy piloci pracują w Hiszpanii przez około 6 miesięcy w roku. Tęsknią przede wszystkim za rodzinami, ale już nie za polską kuchnią. Zaradni panowie w lotniczych bazach zorganizowali nawet własne wędzarnie! Kiedy mięsiwa są już gotowe, rozkoszują się ich smakiem. – Hiszpanom tylko ślinka cieknie, ale czasem dajemy im spróbować – śmieją się świdniccy piloci. Galicyjczycy w zamian częstują polskich kolegów rybami, owocami morza, a także sławnymi na całym świecie winami.

Obecnie na Półwyspie Pirenejjskim pracuje łącznie ok. 50 osób: piloci, mechanicy oraz kierownictwo kontraktu i mechanicy serwisu. Bazy rozrzucone są od Katalonii,

przez Aragonię, Kastylię, Ekstremadurę po Asturię i Galicję, gdzie jest największe zagęszczenie śmigłowców z polskimi znakami rejestracyjnymi.

– Praca tutaj daje nam wiele satysfakcji. Sam fakt, że od tylu lat tak duża liczba pilotów i mechaników pracuje na obcej ziemi, i nie są to

Niemcy, Francuzi, Włosi, a właśnie Polacy, świadczy o tym, że naszą pracę wykonujemy naprawdę dobrze. Hiszpanie mówią, że cenią nas najbardziej – podsumowuje Dariusz Zach.

Wizyta premiera Hiszpanii José Luisa Zapatero



Jak Sokoły doleciały do Hiszpanii

Pod koniec lat osiemdziesiątych na Półwyspie Iberyjskim brakowało floty powietrznej, by opanować powtarzającą się co roku plagę pożarów tysięcy hektarów lasów. Wtedy narodziła się współpraca polskich pilotów z hiszpańskimi strażakami. Polacy dysponowali maszynami, a przede wszystkim świetną kadrą wyszkoloną w zakresie zwalczania ognia. Początkowo ogień gasiły śmigłowce Mi-2, a od 1991 roku w hiszpańskich bazach zadomowił się przez wielu uważany za najlepszego na świecie śmigłowiec do tej ciężkiej pracy: produkowany w Świdniku Sokół.

Historia sprzeciwu lubelskich rolników

Kiedy władza gnębi chłopa

Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej powstał 30 lat temu. Rolnicy z okolic Milejowa buntowali się przeciw niesprawiedliwej ustawie emerytalnej. Dla młodego pokolenia to nieznaną epizod, mimo że **wieś korzysta z owoców tej walki do dzisiaj.**

W 1976 r. robotnicy Radomia i Ursusa wystąpili przeciw podwyżkom cen. Zaczęła powstawać zorganizowana opozycja, i to nie tylko wśród robotników i młodej inteligencji, ale i na wsi. Pierwszy powstał Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Lubelskiej (30 lipca 1978 r.).

Polityka rabowania ziemi

Lata komunizmu na wsi to lata zmagania o obronę rodzinnych gospodarstw chłopskich. Mimo to polityka dyskryminacji gospodarstw indywidualnych przyniosła pewne efekty. W komunistycznej rzeczywistości być rolnikiem indywidualnym oznaczało być kimś gorszym. Zagrożenia dla wsi i dla Polski w związku z nieustannym dążeniem do zagarnięcia własności chłopskiej doskonale wyczuwał Kościół. Konferencja Episkopatu Polski była zaniepokojona zarówno postępującą kolektywizacją, ucieczką młodzieży ze wsi, jak i projektem ustawy emerytalnej w wersji władz. W liście z 26–27 VI 1975 r. episkopat zwraca się do młodzieży „aby przejęła trud i owoc pracy swoich rodziców w postaci majątku rolnego i swoją pracę na roli traktowała jako ważną służbę wobec społeczeństwa i narodu – ceniąc sobie dziedziczną po rodzicach ziemię jako wielki skarb”.

Zagrożenie kolektywizacją narastało

27 października 1977 r. Sejm uchwalił Ustawę o zaopatrzeniu emerytalnym i świadczeniach dla rolników i ich rodzin. Oznaczała ona konieczność opłacania składek emerytalnych oraz przekazanie gospodarstwa następcom lub państwu. Ustawa została odebrana jako kolejne obciążenie finansowe i narzędzie wypierania rodzinnych gospodarstw. W niektórych rejonach odmowa płacenia składek emerytalnych miała charakter masowy. W dawnym województwie lubelskim w kwietniu



Dzisiaj na ulicach Milejowa jest spokojnie. 30 lat temu jeździły tędy milicyjne radiowozy

1978 r. około 30 proc. rolników nie zapłaciło pierwszej raty składki emerytalnej. Wielu odmówiło przyjęcia nakazów płatniczych. W całym województwie lubelskim około 3 tys. osób. W okolicach Milejowa do końca listopada 1978 r. wpłynęło tylko 54,5 proc. składek.

W lipcu nastąpiły próby egzekucji komorniczej nakazów przy obecności milicji i wezwania mieszkańców na posterunek w Milejowie. Pod koniec miesiąca w odpowiedzi na działania komorników, milicji i SB chłopi z dziewięciu wsi wstrzymali dostawy mleka. Protest stał się głośny dzięki korespondentom prasy zachodniej i Radia Wolna Europa.

Narodziny komitetu

Organizatorem rolniczego sprzeciwu w okolicach Milejowa został rolnik z Kolonii Górne Janusz Rożek. 30 lipca w Ostrówku odbyło się spotkanie z udziałem ok. 200 osób z gmin Milejów, Mełgiew, Puchaczów. Obecni byli przedstawiciele KSS „KOR” m.in. J.J. Lipski, Wiesław Kęcik, Henryk Wujec, Ludwik Dorn i Andrzej Zozula. Ogłoszono powstanie Tymczasowego Komitetu Samoobrony Chłopskiej. Uchwalona na tym spotkaniu rezolucja podaje niesprawiedliwą ustawę emerytalną, brak dyskusji nad nią, a także działania władz wobec rolników po wejściu w życie ustawy jako bezpośrednie przyczyny powołania komitetu. Został on upoważniony do pertraktacji i do organizowania samoobrony przed ewentualnymi represjami władzy.

Terror psychiczny

Rozmiary protestu zaskoczyły władze, ale i samych jego organizatorów. Władza uderzyła z furią, a chłopi nie byli przygotowani na zmasowane represje. Wprowadzono coś w rodzaju stanu wyjątkowego, krążyły patrole milicji i bezpieczeństwa. Zatrzymywano i przesłuchiwało masowo członków i współpracowników komitetu. Po wycofaniu się dwóch członków komitetu, zachowania milicji i SB stały się ostrzejsze. We wsi otoczonej „kordonem sanitarnym” panował psychiczny terror.

Represjom towarzyszyła akcja propagandowa miejscowych władz partyjnych, z jednej strony zachwalająca nowy system emerytalny, z drugiej piętnująca tych, którzy ośmielili się wystąpić przeciwko ustawie. Ponadto Spółdzielnie Kółek Rolniczych odmawiały usług członkom komitetu i związanym z nim rolnikom. A był czas żniw.

Taki stan rzeczy trwał mniej więcej do listopada, kiedy to SB wymusiła rozwiązanie komitetu. Nim jednak upadł komitet chłopów z okolic Lublina, powstały inne. Przykład działał mimo blokady informacji. Przełamana została bariera strachu i wieś zaczęła się organizować przeciw komunistycznej władzy. Warto przypomnieć też, że fala strajków z 1980 r., która zakończyła się pamiętnymi Porozumieniami Sierpniowymi w Stoczni Gdańskiej, miała swój początek w dawnym województwie lubelskim.

Józef Baran